



Ex oriente lux

POLONIA CHARKOWA



Nr 4 (138)
2014 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY
POLSKIEJ W CHARKOWIE

www.polonia.kharkov.ua

Wesołych i Spokojnych Świąt Wielkanocnych



Z okazji Świąt Wielkanocnych, naszym czytelnikom składamy najserdeczniejsze życzenia: dużo zdrowia, radości, smacznego jajka, mokrego dyngusa, mnóstwo wiosennego optymizmu oraz samych sukcesów. Żebyśmy wszyscy umieli czerpać radość z rzeczy, które przynosi nam życie.

Owocnej pracy, gwarnych spotkań i dobrych słów.

*Zespół redakcyjny
gazety „Polonia Charkowa”*

W numerze m. in.:

- Wielkanoc 2014
- 74. rocznica ujawnienia zbrodni katyńskiej
- 1000 lat między Dnieprem i Wisłą
- O tragedii smoleńskiej z Ukrainą w tle
- Wystawa plakatu polskiego w Charkowie
- Wielkanoc w Domu Polonii
- Польское кино по-украински
- Kuchnia polska: wielkanocny mazurek

Wielkanoc 2014



Na Wielkanoc mówimy najczęściej o nadziei i radości. O nadziei, że nadchodzące światło rozjaśni nasze pełne problemów i wątpliwości życie. Chrześcijanie wierzą, że Zmartwychwstały przeszedł przez śmierć, żeby przynieść człowiekowi nadzieję i ratunek.

Obok chrześcijan żyją ludzie, którzy mają inne tradycje, ale mówią o podobnych rzeczach: o wiosennym odrodzeniu świata i znowu o nadziei, o świetle.

Wielka Noc i następujący za nią poranek, kiedy już wiemy, że wszystko się zmieniło.

W codzienności zapominamy o naszych nadziejach i o naszych radościach. Tak szybko zmienia się nasz świat, tyle trosk i zmartwień wciąż dokłada. Krzątamy się zabiegani i zapracowani, potem schorowani i zmęczeni. I wciąż nam czegoś brakuje – najpierw pieniędzy, potem zdrowia, spokoju, opieki. Ale najbardziej brakuje nam nadziei, radości, światła i dobrych słów.

W Wielką Sobotę podczas poświęcenia świecy paschalnej, kiedy radość łączy się ze światłem kantor śpiewa Exultet, stary hymn wielkanocny:

*Weselcie się już, zastępy Aniołów, w niebie:
weselcie się, słudzy Boga.*

*Niechaj zabrzmiały dzwony głoszące zbawienie,
gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo.*

*Raduj się, ziemio,
opromieniona tak niezmiernym blaskiem,
a oświecona jasnością Króla wieków, poczuj,
że wolna jesteś od mroku, co świat okrywa!*

Mimo upływu wieków w słowach starego hymnu tkwi wielka siła radości.

Autorem hymnu jest – być może – święty Ambroży, biskup z IV wieku, pierwszy zachodni ojciec kościoła wychowany w rodzinie chrześcijańskiej. Był autorem traktatów teologicznych i za jego sprawą odbyły się reformy liturgiczne. Na mozaice w swoim kościele w Mediolanie, św. Ambroży wygląda tak, że mimo woli chcemy się do niego uśmiechać. Ma wielkie odstające uszy i radość w oczach, lekko unosi jedną brew. Mam nadzieję, że to ten zdolny „z nadzwyczajnymi zdolnościami i niewymowną słodyczą charakteru studencik”, a potem prawnik, polityk i teolog napisał słowa o radości z liturgii światła. Wiedział wszystko o pokucie, o ucieczce od

świata, o symbolach, o tajemnicach, o dobrach przynoszonych przez śmierć. Na pewno wiedział też jak ważna jest dla człowieka radość „pięknej duszy, która jest obrazem Boga”. Był przecież niezwykle mądry. Legenda mówi, że nawet pszczoły składały miód na jego ustach.

Kiedy położony w kołysce zasnął z otwartymi ustami, śpiące dziecko otoczył rój pszczoł. Owady oblepiały buzię, wchodziły do ust, a kiedy odleciały okazało się, że na twarzy i języku zostawiły miód. Widziano w tym wypełnienie słów Pisma: „Dobre słowa są plastrem miodu, słodyczą dla gardła, lekiem dla ciała”. Zadziwiająca pochwała pszczoł, które dały wosk na wielkanocną świecę pojawia się w Exultet:

*Dla tej więc nocy za wieczorny kielich
Przyjm, święty Ojczy, w solennej podzięce
Tę świecę, którą ci dzisiaj z prac pszczelich
Prześwięty Kościół składa przez sług ręce.(...)*

*Żywi się bowiem stopnionemi strugi
płynnego wosku, który w pocie czoła
na drogą lampę tę, pełna zastugi,
z ziół wonnych matka dobyła nam pszczoła.*

*Prosim Cię tedy, Panie, całej mocy,
by świeca, Twojej poświęcona chwale
na rozproszenie pomroków tej nocy
płomieniem pełnym gorzała wytrwale.*

*To słońce, które wróciwszy w potęgde
Z pełnego grozy podziemi siedliska,
Dziś, wyniesione nad ziemskich zmian nędzę,
Przed rodem ludzkim pogodnie rozbłyśka.*

Stare słowa o nadziei i radości, które mają zapalić się w sercu człowieka odrodzonego na Wielkanoc.

W Kościele był przed wiekami taki zwyczaj, nazywany „*risus paschalis*” – śmiech wielkanocny. W średniowieczu i w kolejnych epokach w Niedzielę Wielkanocną kazania były przeplatane żartami, przykłady były dowcipne, komentarze miały rozśmieszyć wiernych – nadchodził przecież czas radości, kończył się okres postu, umartwienia i smutku.

Przez kilka stuleci wierzone, że zupełnie przyziemne wyrażanie radości przez głośny śmiech też może być znakiem nadziei. Znakiem granicznym między smutkiem i radością. Potem świat stawał się coraz bardziej poważny, pod koniec

wieku XVIII zakazano zgorszenia, uważając, że taki sztuczny śmiech nie służy podniosłej sprawie religijnej.

Kolejny raz okazało się, że ze słowami jest kłopot. O problemach mówimy bez trudu. Gorzej jest z wyrażaniem naszych nadziei i radości. Na zbliżające się Święto życzymy Państwu prawdziwej radości zamiast śmiechu obrzędowego i prawdziwej nadziei.

A kiedy brakuje nam słów do wypowiedzenia myśli i uczuć, słuchajmy wielkiej muzyki – ona nie zawiedzie.

Beata KOST

Skorupka, żółtko i białko...

Czy wyobrażamy sobie Święta Wielkanocne bez jajka, bez pisanki? A nie jest to tylko polski obyczaj. W wielu kulturach jajko było symbolem obfitości, płodności, odradzającego się życia.

Jajo – króluje na wielkanocnym stole, jest symbolem życia i odrodzenia. Tradycja pisanek i dzielenia się święconym jajkiem sięga daleko w przeszłość. Już starożytni Persowie wiosną darowali swoim bliskim czerwono barwione jaja. Zwyczaj ten przyjęli od nich Grecy i Rzymianie. Rumuńskie przysłowie ludowe mówi: „Jeśli my, chrześcijanie zaprzestaniemy barwienia jaj na czerwono, wówczas nastąpi koniec świata”. Czerwone pisanki mają ponoć moc magiczną i odpędzają złe uroki, są symbolem serca i miłości.

W Indiach, gdzie silna jest wiara w reinkarnację, wkładano jajko do ust zmarłego. Wierzone, iż to pomoże duchowi zmarłego szybciej opuścić powłokę cielesną i szybciej odrodzić się w innej postaci.

W kulturach słowiańskich istniała wiara w magię jajka zapewniającego dobrobyt i liczne potomstwo. Stąd też z okazji ślubu obdarowywano młodożeńców jajami. Malowano na nich symbole erotyczne i magiczne. Jeszcze w czasach wczesnego chrześcijaństwa malowano



na jajkach koguciki, dzieci, fallusy, swastyki, symbol, który możemy znaleźć w świątyniach w Indiach, Japonii i starożytnego Rzymu.

Na polskich ziemiach, pierwsza pisanka została znaleziona niedaleko Opolą na Śląsku i pochodzi z X wieku. Jajka wkładano do grobów zmarłych, okalano nimi cmentarze, wkładano je w szpary ścian domów i zagród, umieszczano pod progiem i u powały. Wierzone, że w ten sposób wzrośnie płodność ludzi i zwierząt. Uznawanie symboliki i magii jajka wiązało się z obserwacją natury. Jajko oznaczało życie i dlatego też, zgodnie z zachowanymi podaniami, w okresie od X do XI roku życia odmawiano sobie spożywania jaj.

W okolicach Krakowa znany był obyczaj wkładania jaj do grobu. Przetrwał on do XIX wieku. Kościół przez czas jakiś próbował zwalczać owe „przesady wyrastające z pogaństwa”. Zwołany w 1420 roku Synod nakazywał

duchownym zabranianie swym „owieczkom” obdarowywać się jajkami. „Baczyć należy” zalecono, „aby w drugie i trzecie święto wielkanocne mężczyźni kobiet, a kobiety mężczyzn nie odważali się o jajka łupić”. Ale z biegiem czasu Kościół zaadaptował i ten, wywodzący się z czasów pogańskich, obyczaj ludowy.

W XIX wieku kraszone jajko z wiejskiej zagrody i mieszczańskiego domu trafiło na pańskie dwory także w innej, mocno zmienionej postaci. Otóż harmonijna proporcja jajka stała się natchnieniem złotników. Jedno ze słynnych dzieł sztuki złotniczej wyszło z pracowni Jeana-Jacquesa Duca w 1770 roku. Była to kadzielnica w kształcie jajka, wykonana dla Katarzyny II. Ona też zamówiła w Wiedniu papierośnicę w kształcie jajka. Papierośnica wysadzana diamentami, rubinami i szmaragdami stała się własnością jednego z jej faworytów; słynnego Grigorija Aleksandrowicza Potiomkina.

Jednakże najśłynniejsze, najbardziej znane dzieła sztuki złotniczej, nadsładowanej cud natury jakim jest jajko, powstały w pracowni złotnika Karola Faberge w Petersburgu. Pierwsze „jajko” zostało zamówione przez cara Aleksandra III w 1885 i stało się własnością carycy Elżbiety. Po nim przyszły następne.

Ale to już inna historia...

74. rocznica ujawnienia zbrodni katyńskiej

11 kwietnia 1943 r. radio niemieckie podało informację o odkryciu w Katyniu zbiorowych grobów polskich oficerów. Decyzję o ich rozstrzelaniu podjęło Biuro Polityczne KC WKP(b) 5 marca 1940 r. Łącznie w wyniku tej decyzji NKWD zgładziło około 22 tys. obywateli polskich.

Po agresji Związku Sowieckiego na Polskę dokonanej 17 września 1939 r. w niewoli sowieckiej znalazło się 240-250 tys. polskich jeńców, w tym ponad 10 tys. oficerów.

Szef NKWD Ławrientij Beria już 19 września 1939 r. powołał Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych przy NKWD oraz nakazał utworzenie sieci obozów. Na początku października 1939 r. zaczęto zwalniać część jeńców szeregowców. W tym samym czasie podjęto decyzję o utworzeniu obozów oficerskich w Starobielsku i Kozielsku oraz obozu w Ostaszkowie, przeznaczonego dla funkcjonariuszy policji, KOP i więziennictwa.

Pod koniec lutego 1940 r. we wspomnianych obozach więziono 6192 policjantów i funkcjonariuszy wyżej wymienionych służb oraz 8376 oficerów. Wśród uwiezionych znajdowała się duża grupa oficerów rezerwy, powołanych do wojska w chwili wybuchu wojny. Większość z nich reprezentowała polską inteligencję - lekarze, prawnicy, nauczyciele szkolni i akademicy, inżynierowie, literaci, dziennikarze, działacze polityczni, urzędnicy państwowi i samorządowi, ziemianie. Obok nich w obozach znaleźli się również kapelani katoliccy, prawosławni, protestanccy oraz wyznania mojżeszowego.

5 marca 1940 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło uchwałę o rozstrzelaniu polskich jeńców wojennych przebywających w sowieckich obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz polskich więźniów przetrzymywanych przez NKWD na obszarze przedwojennych wschodnich województw Rzeczypospolitej. Pod uchwałą znalazły się aprobowane podpisy Stalina – sekretarza generalnego WKP(b), Klimenta Woroszyłowa – marszałka Związku Sowieckiego i komisarza obrony, Wiaczesława Mołotowa – przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych i komisarza spraw zagranicznych i Anastasa Mikojana – wiceprzewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych i komisarza handlu zagranicznego, a także ręczna notatka: "Kalinin – za, Kaganowicz – za". (Michaił Kalinin – przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRS – teoretycznie głowa państwa sowieckiego; Łazar Kaganowicz - wiceprzewodniczący Rady Komisarzy Ludowych i komisarz transportu i przemysłu naftowego).

Podstawą powyższej decyzji było ściśle tajne pismo, które w marcu 1940 r. skierował do Stalina ludowy komisarz spraw



wewnętrznych Ławrientij Beria.

Szef NKWD pisał w nim m.in.: "W obozach dla jeńców wojennych NKWD ZSRS i w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi w chwili obecnej znajduje się duża liczba byłych oficerów armii polskiej, byłych pracowników policji polskiej i organów wywiadu, członków nacjonalistycznych, kontrrewolucyjnych partii, członków ujawnionych kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych, uciekinierów i in. Wszyscy są zatwardziałymi wrogami władzy sowieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju sowieckiego".

W dalszej części sporządzonej notatki Beria stwierdzał: "Będący jeńcami wojennymi, oficerowie i policjanci, przebywający w obozach, usiłują kontynuować działalność kontrrewolucyjną, prowadzą agitację antysowiecką. Wszyscy czekają tylko na wyjście na wolność, aby móc aktywnie włączyć się do walki przeciw władzy sowieckiej. Organy NKWD w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi wykryły szereg kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych. We wszystkich tych kontrrewolucyjnych organizacjach przywódczą rolę odgrywali byli oficerowie armii polskiej, byli policjanci i żandarmi".

3 kwietnia 1940 r. NKWD rozpoczęło likwidację obozu w Kozielsku, a dwa dni później obozów w Starobielsku i Ostaszkowie. Z Kozielska 4404 jeńców przewieziono do Katynia i zamordowano strzałami w tył głowy.

3896 jeńców ze Starobielska zabito w pomieszczeniach NKWD w Charkowie, a ich ciała pogrzebano na przedmieściach miasta w Piatichatkach.

6287 jeńców z Ostaszkowa rozstrzelano w gmachu NKWD w Kalininie, obecnie Twer, a pochowano w miejscowości Miednoje. Łącznie zamordowano 14 587 osób.

Na mocy decyzji z 5 marca 1940 r. NKWD wymordowało także 7305 obywateli polskich przebywających w różnych więzieniach na terenach włączonych do Związku Sowieckiego.

Na Ukrainie rozstrzelano 3435 osób – miejscem ich upamiętnienia jest Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni pod Kijowem, którego uroczyste otwarcie i poświęcenie odbyło się we wrześniu ubiegłego roku. Jest to czwarty cmentarz katyński, po cmentarzach w Lesie Katyńskim, Miednoje i Charkowie-Piatichatkach.

Na Białorusi NKWD zamordowało 3870 polskich obywateli – najbardziej prawdopodobnym miejscem ich pochowania są Kuropaty pod Mińskiem.

W sumie w wyniku decyzji podjętej przez Biuro Polityczne KC WKP(b) 5 marca 1940 r. zgładzono około 22 tys. obywateli polskich.

Spośród jeńców z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa ocalała grupa 448 osób (według innych źródeł 395). Byli to ci, których przewieziono do utworzonego przez NKWD obozu przejściowego w Pawliszczew Borze, a następnie przetransportowano do Giazowca.

W nocy z 12 na 13 kwietnia 1940 r., a więc w czasie kiedy NKWD mordowało polskich jeńców i więźniów, ich rodziny stały się ofiarami masowej deportacji w głąb ZSRS przeprowadzonej przez władze sowieckie. Decyzję o jej zorganizowaniu Rada Komisarzy Ludowych podjęła 2 marca 1940 r. Według danych NKWD w czasie dokonanej wówczas wywózki zesłano łącznie około 61 tys. osób, głównie do Kazachstanu.

Informację o odkryciu w Katyniu zbiorowych grobów polskich oficerów podało 11 kwietnia 1943 r. radio niemieckie. Dwa dni później w Berlinie w siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych odbyła się konferencja prasowa poświęcona mogiłom odnalezionym przez Niemców.

15 kwietnia 1943 r. w odpowiedzi Sowieckie Biuro Informacyjne ogłosiło, że polscy jeńcy byli zatrudnieni na robotach budowlanych na zachód od Smoleńska i “wpadli w ręce niemieckich katów faszystowskich w lecie 1941 r., po wycofaniu się wojsk radzieckich z rejonu Smoleńska”.

Tego samego dnia, rząd polski na uchodźstwie polecił swojemu przedstawicielowi w Szwajcarii zwrócić się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o powołanie komisji do zbadania odkrytych grobów.

17 kwietnia 1943 r. strona polska złożyła w tej sprawie oficjalną notę w Genewie, dowiadując się jednocześnie, iż wcześniej również Niemcy zwrócili się do MCK o wszczęcie dochodzenia.

Działania władz niemieckich zmierzające do sprowokowania konfliktu pomiędzy aliantami miały wywołać wrażenie, że postępowanie Berlina i polskiego rządu są ze sobą koordynowane. Joseph Goebbels zanotował w swoim dzienniku: “Sprawa Katynia przeradza się w gigantyczną polityczną aferę, która może mieć szerokie reperkusje. Wykorzystujemy ją wszelkimi możliwymi sposobami”.

Moskwa bardzo ostro zareagowała na propozycję dochodzenia prowadzonego przez MCK. 19 kwietnia 1943 r. sowiecki dziennik “Prawda” opublikował artykuł zatytułowany “Polscy pomocnicy Hitlera”. Przeczytać w nim można było m. in.: “Zanim wysechł atrament na piórach niemiecko-faszystowskich pismaków, ohydne wymysły Goebbelsa i spółki na temat rzekomego masowego mordy na polskich oficerach do-

konanego przez władze sowieckie w 1940 r. zostały podchwyczone nie tylko przez wiernych hitlerowskich służalców, ale co dziwniejsze, przez ministerialne kręgi rządu generała Sikorskiego...”.

Ujawnienie zbrodni przez Niemców posłużyło Sowietom za pretekst do zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem polskim w Londynie.

21 kwietnia 1943 r. Stalin wysłał tajne i jednobrzmiące depesze do prezydenta Roosevelta i premiera Churchilla, w których zarzucał rządowi gen. Sikorskiego prowadzenie w zмовie z Hitlerem wrogiej kampanii przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Formalne zerwanie stosunków dyplomatycznych przez Moskwę z polskim rządem na uchodźstwie nastąpiło w nocy z 25 na 26 kwietnia 1943 r.

Wobec zablokowania przez Sowietów przeprowadzenia śledztwa w sprawie katyńskiej przez MCK, Niemcy zorganizowali własne dochodzenie. 28 kwietnia 1943 r. na miejsce zbrodni na zaproszenie władz niemieckich przyjechała grupa międzynarodowych ekspertów medycyny sądowej i kryminologii. Przewodniczącym zespołu został doktor Ferenc Orsos, dyrektor Instytutu Medycyny Sądowej w Budapeszcie. Eksperci jednomyślnie podpisali sprawozdanie, w którym stwierdzali, że egzekucje na polskich jeńcach wykonano w marcu i kwietniu 1940 r.

Po zajęciu Smoleńska przez Armię Czerwoną pod koniec września 1943 r. władze sowieckie powołały specjalną komisję do przeprowadzenia dochodzenia w sprawie Katynia. “Ustaliła” ona, że zbrodni na Polakach dokonali Niemcy między wrześniem a grudniem 1941 r.

W 1945 r. w trakcie procesu zbrodniarzy nazistowskich w Norymberdze Sowietci wprowadzili do aktu oskarżenia zarzut odpowiedzialności za zbrodnię katyńską. Trybunał norymberski w wydanym w 1946 r. wyroku pominął jednak sprawę zamordowania polskich oficerów z powodu braku dowodów.

Przez całe lata propaganda sowiecka i peerelowska twierdziła, że sprawcami zbrodni katyńskiej byli hitlerowcy.

Do 1956 r. władze PRL mówiły o “perfidnej niemieckiej prowokacji w Katyniu”. Potem samo słowo Katyń zniknęło całkowicie - przez lata cenzura wykreślała je z każdej publikacji.

Związek Sowiecki do zbrodni katyńskiej przyznał się dopiero 13 kwietnia 1990 r. Wówczas to w komunikacie rządowej agencji TASS oficjalnie potwierdzono, że polscy jeńcy wojenni zostali rozstrzelani wiosną 1940 r. przez NKWD. Jako winnych wskazano wówczas komisarza NKWD Ławrientija Berię i jego zastępcę Wsiewołoda Mierkułowa. Strona sowiecka wyraziła głębokie ubolewanie w związku z tragedią katyńską, nazywając ją “jedną z cięższych zbrodni stalinizmu”.

Dzisiaj mija 4. rocznica katastrofy samolotu prezydenckiego TU-154M pod Smoleńskiem oraz 74. rocznica Zbrodni Katyńskiej. Zarówno miejsce katastrofy jak i polski Cmentarz Wojskowy w Katyniu odwiedzają masowo Polacy z kraju, a także mieszkańcy Smoleńska.

Ulicami Warszawy przeszedł Katyński Marsz Cieni

Katyński Marsz Cieni, inicjatywa upamiętniająca zamordowanych przez władze ZSRR Polaków, przeszedł ulicami Warszawy. W inscenizacji wzięło udział ok. stu osób ubranych w historyczne, polskie i sowieckie mundury, a także liczni mieszkańcy stolicy.

W niedzielę mija Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, której 74. rocznica przypada w kwietniu br. Dzień ten obchodzony jest w związku z rocznicą opublikowania przez Niemców w 1943 r. informacji o odkryciu w Lesie Katyńskim masowych grobów polskich obywateli.

Katyński Marsz Cieni jak mówił PAP Jarosław Wróblewski ze Stowarzyszenia Grupa Historyczna "Radosław", które było głównym organizatorem wydarzenia – to hołd dla tych Polaków, którzy zostali zamordowani przez władze sowieckiej Rosji. "To marsz bardzo potrzebny, który pokazuje, że Polska i Warszawa pamiętają o tym, co się stało. Zależy nam także



na tym, by zamordowani nie byli dla nas, kolejnych pokoleń Polaków, osobami anonimowymi" – podkreślił.

PAP

O tragedii smoleńskiej z Ukrainą w tle



Hołd składa ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin

W tonacji smutnej uroczystości odznaczono w Kijowie czwartą rocznicę śmierci 96 osób wyższego kierownictwa RP w wyniku katastrofy Tu-154 w Smoleńsku.

Zbiegło się wszystko razem: Intencje Wielkiego Postu, sytuacja faktycznej wojny, prowadzonej przez Rosję na Ukrainie, wspomnienie o tragicznie zaginionych Rodakach w Smoleńsku, Kaniukowie, Bykowni...

Trudno. Nawet dla mocno wierzącego chrześcijanina trudno przekonać siebie, że takie tragedie mają sens i dają satysfakcję w strefie wiecznej radości.

Uroczysta Msza Święta, celebrowana za dusze zaginionych śmiercią męczeńską, odbyła się w atmosferze patriotycznego pojednania. Polska Flaga Narodowa nad ołtarzem podkreślała i wzmacniała duch tej jedności w przepełnionym po brzegi kijowskim kościele św. Aleksandra.

Dalszy ciąg uroczystości odbywał się przy grobach na Bykowni. Pracownicy Ambasady RP na Ukrainie i kijowscy przedstawiciele organizacji polonijnych zanurzyli się w modlitwie.

Razem z kapłanami odśpiewali „Wieczny odpoczynek racz im dać,

Panie...”, „Boże, coś Polskę...”, uświadamiając obowiązek uszanowania heroicznych przodków naszych.

Właśnie o tradycji uszanowania przypomniał w krótkim wystąpieniu Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin:

„Chciałbym podziękować za to, że jesteśmy tu razem. To jest piękna polska tradycja. W tym roku mamy sytuację szczególną – zło nie śpi...

Pamięć, którą kultywujemy, jest naszą bronią, naszą obroną. W tym roku naszą troską w sposób szczególnie obejmujemy Ukrainę”...

Wieńcem, zniczami i kwiatami uhonorowano wielki polski grób zbiorowy. W szyku honorowym przed wielkim kopcem z krzyżami uczczono również wszystkich, którzy zginęli za wolność Ukrainy.

Ciepłą atmosferę szczerych uczuć podgrzewało wesołe wiosenne słończko. Niby chciało dodać odrobinę optymizmu do smutku wyzierającego spomiędzy drzew-pomników w tym osobliwym lesie...

Eugeniusz GOŁYBARD

*Zdjęcia autora
«Dziennik Kijowski»*

1000 lat między Dnieprem i Wisłą

Książę Jeremi Wiśniowiecki (1612-1651) był Rusinem nietypowym, bo silnie identyfikującym interes prywatny z interesem swojego państwa – Rzeczypospolitej, dla której szacunek wyraził między innymi przyjęciem wyznania katolickiego; dziś nazwalibyśmy go pro państwowcem.



Książę Jeremi Wiśniowiecki herbu Korybut

Jako potężny magnat o krewkim charakterze i ambicji pierwszego pana na Rusi, postanowił walczyć z Chmielnickim bez dyplomatycznych sztuczek i jakichkolwiek ustępstw na rzecz Kozaków. Do pierwszej bitwy między panem i buntownikiem doszło pod Konstantynowem w dniach 26-28 VII 1648 r. Wiśniowiecki błysnął nieprzeciętnym talentem taktycznym – mając do dyspozycji 8 tysięcy żołnierzy mocno przetrzebił 60-tysięczną armię powstańczą dowodzoną przez zahartowanego w licznych bojach pułkownika Maksyma Krzywonos^{*}. W dwóch starciach zginęło 10-15 tys. powstańców, co wobec nikłych strat polskich (200-300 żołnierzy) tyleż rozślawiło Wiśniowieckiego, co skompromitowało Krzywonos^a. Nierozstrzygnięta bitwa nie mogła mieć większego znaczenia strategicznego – nie powstrzymała marszu Kozaków, któ-

rzy wkrótce zajęli Wołyń i Podole.

Zanim talent Wiśniowieckiego miał zaważyć na losach powstania Chmielnickiego, Polacy bez tegoż dowódcy doznali dotkliwej klęski pod Piłowcami na pograniczu Podola i Wołynia. W dniach 23-25 IX 1648 r. doszło tam do konfrontacji ok. 20-25 tys. Kozaków dowodzonych przez Chmielnickiego z ok. 30 tys. Polaków podległych trzem regimentarzom wyznaczonym przez sejm konwokacyjny^{**} na dowódców w miejsce hetmanów wziętych do niewoli pod Korsuniem. Chmielnicki drwił z owych nowych dowódców – jako rzekomo pozbawionych wiedzy, doświadczenia i charakteru; przezwiał ich: „Łaciną” (Mikołaj Ostroń), „Dzieciną” (Aleksander Koniecpolski) i „Pierzyną” (Władysław Dominik Zasławski-Ostrogski).

Niestety, rozwój wypadków pokazał, że kozacki hetman mógłby sobie jeszcze bardziej pofolgować. Polskie siły, jako przemieszane ze sobą wojska prywatne i koronne, a do tego mające zamiast jednoosobowego dowództwa skłócone miernoty na czele, musiały przegrać. Ale trzeba dodać, że przegrały haniebnie, bo na wieść o nadchodzeniu Tatarów dla wsparcia Chmielnickiego, dowódcy i potem szlachta z pospolitego ruszenia w popłochu uciekli. Jako jeden z pierwszych pole walki opuścił później-



Pułkownik czerkaski kozackiego wojska zaporoskiego Maksym Krzywonos

szy zdrajca Hieronim Radziejowski. W porządku wycofała się jedynie piechota pod wodzą pułkownika Samuela Osińskiego, która osłaniała odwrót ponosząc duże straty. Kozacy z opuszczonego obozu polskiego zagarnęli tabory i artylerię (m.in. 100 dział).

Po bitwie połączone wojska Chmielnickiego i Islam Gireja ruszyły w głąb Rzeczypospolitej, docierając bez przeszkód aż pod Lwów i Zamość. W wyniku klęski Rzeczpospolita utraciła na parę lat kontrolę nad znacznymi obszarami Podola i Wołynia.

Adam JERSCHINA

adam.jerschina@onet.pl

^{*}) Maksym Krzywonos (ur. ok. 1600 – zm. 1648) – pułkownik czerkaski kozackiego wojska zaporoskiego, jeden z głównych przywódców powstania Chmielnickiego. Pochodzenie nieznanne, według jednej wersji pochodził z Mohylowa lub Ostroga, według innej – ówczesnego niemieckiego źródła – był Szkotem (przydomkiem miałby wówczas być dosłownym tłumaczeniem szkockiego nazwiska Cameron). Brał udział m.in. w bitwach pod Żółtymi Wodami, Korsuniem, Konstantynowem i Piłowcami. Zdobył m.in. Bar, Krzemieniec i Połonne. Brał udział w oblężeniu Lwowa w 1648 roku, gdzie zdobył Wysoki Zamek. Zmarł podczas oblężenia Zamościa przez wojska kozackie. Przyczyną śmierci Krzywonos^a miała być dżuma, jaka w formie epidemii wybuchła podczas oblężenia Zamościa, rana otrzymana w walce; pojawiają się także informacje o otruciu pułkownika przez jezuitów albo zamordowaniu go na rozkaz Bohdana Chmielnickiego, z którym był niejednokrotnie skonfliktowany, reprezentując radykalne, wojenne skrzydło wśród starszych kozackiej.

^{**}) Sejm konwokacyjny – sejm zwoływany z nastaniem bezkrólewia dla ustalenia terminu elekcji; konwokacja – przywołanie lub zebranie, zwołanie.

Złożenie hołdu polskim patriotom *74. rocznica zbrodni katyńskiej*



11 kwietnia w godzinach przedpołudniowych na Cmentarzu Ofiar Totalitaryzmu w Piatichatkach zebrała się grupa przedstawicieli Konsulatu Generalnego RP w Charkowie, Kościoła i charkowskiej Polonii, by uczcić pamięć tych, którzy tutaj zginęli. Pan Konsul Generalny Jan Granat w wygłoszonym przemówieniu powiedział, że celem spotkania jest złożenie hołdu tym polskim patriotom, którym przyszło spocząć właśnie tu – na obczyźnie. Ze smutkiem i żalem przypomniał ofiary katastrofy smoleńskiej, delegacji, która leciała na obchody 70. rocznicy

zbrodni katyńskiej. Podkreślił, że 74 lata temu rozstrzelano w dniach 10 – 11 kwietnia 170 osób.

Pan Konsul podziękował duszpasterstwu, Polonii i mieszkańcom Charkowa za opiekę nad tym miejscem, za pamięć o nim, bo „bez pamięci nie ma przyszłości”.

Zebrani minutą ciszy uczcili pamięć poległych – ofiar tragedii katyńskiej i smoleńskiej.



Przed ołtarzami: prawosławnym i katolickim oraz na tablicach upamiętniających pomordowanych złożono kwiaty i zapalono znicze. Ksiądz odprawił krótkie nabożeństwo.

Kwiaty złożono również pod tablicą upamiętniającą pomordowanych jeńców, a wmurowaną w ścianę budynku, w której mieściła się siedziba NKWD.

Krystyna FURS

Foto: Oleg CZERNIJENKO

Wystawa plakatu polskiego w Charkowie

W dniach od 1 do 11 kwietnia w Charkowie odbywała się wystawa plakatu polskiego pod hasłem „Bogactwo formy, bogactwo myśli”, która została zorganizowana z inicjatywy Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Charkowie.

Na wystawie były prezentowane plakaty teatralne i filmowe stworzone przez wybitnych polskich autorów, m.in. Franciszka Starowieyskiego, Jana Młodożeńca, Stasysa Eidrigeviciusa, Andrzeja Pągowskiego, Jana Lenicy, Rafała Olbińskiego, Wiesława Wałkuskiego. Ci graficy i malarze tworzyli swoje dzieła w różnym czasie, zdobywali międzynarodowe uznanie, prezentując polską sztukę plastyczną na wielu wystawach światowych. Franciszek Starowieyski (1930-2009) zyskał popularność w latach 60. serią plakatów teatralnych i filmowych. Zajmował się malarstwem, plakatem, grafiką użytkową, scenografią teatralną i telewizyjną. Był twórcą tzw. teatru rysowania. Wielokrotnie wystawiał w galeriach i muzeach w Polsce oraz Austrii, Belgii, Francji, Holandii, w Kanadzie, Szwajcarii, USA, we Włoszech i in.

Jan Młodożeniec (1929-2000) od 1953r. projektował plakaty i grafiki, współpracując z wydawnictwami: Czytelnik, Iskry, Wydawnictwem Artystyczno-Graficznym, Centralą Wynajmu Filmów oraz teatrami i muzeami. W 1962 odbyła się pierwsza wystawa indywidualna tego artysty w warszawskiej Galerii Kordegarda, później w Wiedniu (1964), Pradze (1966), Poitiers (1968). W ciągu całego życia malarz miał ponad 40 wystaw indywidualnych.



Stasys Eidrigevicius (ur. 1949) jest grafikiem pochodzenia litewskiego, od 1980 roku mieszka w Polsce. Jest czynny w wielu dziedzinach sztuki: projektuje plakaty, ilustruje książki, maluje obrazy, tworzy scenografię, fotografuje, urządza performance, jest współpracownikiem tygodnika „Polityka”.

Andrzej Pągowski (ur. 1953) zaczął projektować plakaty w roku 1977, wcześniej zajmował się rysunkiem satyrycznym. Projektował również okładki płyt, opracowywał graficznie magazyn „Moda”, polską edycję magazynu „Playboy”, projektował prace plastyczne dla kampanii reklamowych, zajmował się również grafiką komputerową. Część jego plakatów dotyczy tematyki społeczno-politycznej.

Jan Lenica (1928-2011) jest jednym z autorów polskiej szkoły plakatu. Swoje plakaty, rysunki i grafiki prezentował na wielu wystawach w kraju i za granicą. Lenica blisko współpracował w pierwszym okresie tworzenia filmów animowanych z Walerianem Borowczykiem. Obaj artyści uznawani są dzisiaj za pionierów surrealistycznego kina absurdu.

Rafał Olbiński (ur. 1943) po studiach na Politechnice Warszawskiej zajął się grafiką, współpracując z czasopiśmem

„Jazz Forum”. W 1981 wyjechał do Paryża, skąd rok później wyemigrował na stałe do Nowego Jorku. W 1985 podjął pracę jako wykładowca w nowojorskiej School of Visual Arts. Jego twórczość jest szeroko nagradzana na wielu konkursach międzynarodowych.

Wiesław Wałkuski (ur. 1956) od roku 1987, jako niezależny twórca, zajmuje się plakatem artystycznym, ilustracją, malarstwem. Na swoim koncie ma około 200 wydanych plakatów. Mieszka i pracuje w Warszawie.

7 kwietnia grupa członków Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie razem z nauczycielką p. Krystyną Furs zwiedziła wystawę, która umieszczona została w sali wystawowej Jeremiłow Centrum na Uniwersytecie Karazina. Bardzo podobały się nam plakaty, które prezentowały konwencjonalne i współczesne tendencje w sztuce malarskiej. Wielkie zainteresowanie wywołało niezwykle traktowanie postaci bohaterów utworów literackich i muzycznych, przedstawione na plakatach. Po ukończeniu zwiedzania wystawy wpisaliśmy się do książki dla zwiedzających, dziękując za możliwość poznania dzieł polskich grafików.

Tatiana GOŁUBIEWA



Wielkanoc w Domu Polonii

W tym roku obchodziliśmy Wielkanoc 20 kwietnia. Dzień wcześniej, w sobotę 19 kwietnia, świąteczny duch zagościł i w Domu Polonii. Zebraliśmy się w niewielkim, ale bardzo przyjaznym i miłym towarzystwie po to, żeby w pełni odczuć atmosferę Wielkanocy.

Wszystko zaczęło się od składania figurek zajączków z serwetek. Pani Helena Zwolska nauczyła nas tej trudnej sztuki. Okazuje się, że wiele sił i uwagi potrzeba na to, żeby zrobić chociaż trochę poprawną figurkę... Każdy, oczywiście, mógł pofantazjować i wymyślić własnego zajączka.

Prawdziwą niespodzianką był mazurek – tradycyjne polskie ciasto, które jest zwykle pieczone na Wielkanoc. Jest to mały tort z dżemem i bakaliami. Oprócz tego mieliśmy okazję poczęstować się prawdziwą polską czekoladą z Wedla. A ile babek Wielkanocnych było na stole! Myślę, że tak jak wymaga tego tradycja, spróbowaliśmy 12 różnych sztuk. Słodycze doskonale pomagały zrównoważyć gorzki i lekko korzenny posmak rzeżuchy. Nie zabrakło jej bowiem na naszym wielkanocnym stole. Zwyczaj wysiewania rzeżuchy na Wielkanoc datuje się od czasów Władysława Jagiełły. Jest ona symbolem odradzającego się życia i sił vitalnych. Takich symboli na stole było więcej: cukrowe baranki, zajączki, kaczuski, a przede wszystkim jajka, które, zgodnie z tradycją, należało ozdobić.

Robiliśmy to na różne sposoby, kto umiał, ufarbował je, inni wykorzystali kolorowe naklejki. Artyści ozdobili jajka misternymi rysunkami. Było naprawdę ciekawie i wesoło. Najważniejsza jednak była atmosfera naszego przedświątecznego spotkania – poczuliliśmy się tego dnia jedną rodziną.

Anton LITWINOWSKI



Mikołaj Kopernik – człowiek, który zatrzymał Słońce

28 kwietnia 2014 r. w sali Centralnej Biblioteki Naukowej Uniwersytetu im. W.N.Karazina odbyło się uroczyste otwarcie wystawy poświęconej wielkiemu polskiemu astronomowi Mikołajowi Kopernikowi.

Dała nam ona możliwość poznania Kopernika nie tylko jako polskiego astronoma, matematyka, ekonomisty, ale i jako lekarza czy żołnierza. W otwarciu wystawy, oprócz dyirekcji biblioteki, wzięli udział przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP: Pan Konsul Generalny an Granat, Pani Konsul Halina Granat oraz Pan Konsul Jakub Koralewski. Niektóre eksponaty wzięto z Archiwum Polskiej Akademii Nauk, ale główną atrakcją wystawy była praca Mikołaja Kopernika o sferach niebieskich, подарowana uniwersytetowi przez Piotra Dżunkowskiego w 1896 roku, którą kupił na wyprzedaży w brytyjskim muzeum, kiedy był tam na studiach w Cambridge. Księga ta przedstawia ogromną wartość, bowiem była wydana w Wielkiej Brytanii w 1865 roku i jest pierwszą edycją heliocentrycznej wizji wszechświata. Jeden z uczestników spotkania p. Stankiewicz, docent katedry astronomii, który wcielił się w rolę astronoma, określił Mikołaja Kopernika jako uczonego, który był jedną nogą w średniowieczu, a drugą – w renesansie. Wobec tego, z jednej strony śmiało dementował teorię Ptolemeusza, a z drugiej – odwoływał się do poglądów swoich poprzedników, żeby



zbudować swoją kosmogonię w oparciu o starą zasadę równomiernie kołowych ruchów, którą swego czasu wymyślił Arystoteles z absolutnie niezrozumiałych względów. Jednak najważniejsze było zrobione: „Terrae motor, Solis Caelique stator” – napisane jest na pomniku Mikołaja Kopernika w Toruniu – „Ruszył Ziemię, zatrzymał Słońce i Niebo”, to znaczy odkrył, że nasza Ziemia jest jedną z planet słonecznych.

Na wystawie mówiło się nie tylko o

wspaniałym polskim uczonym, ale i o planach rozwoju polskiej kultury w Charkowie. Od następnego roku na Uniwersytecie im. W.N.Karazina będzie otwarta specjalność „Język polski”, a absolwenci będą otrzymywać podwójny dyplom Uniwersytetów – Charkowskiego i Warszawskiego.

Po uroczystości wszystkich chętnych zaproszono do napisania dyktanda i testu ze znajomości języka polskiego. Wzięli w nim udział również członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej. W naszej ocenie to była świetna możliwość sprawdzenia swojej wiedzy z języka polskiego. Dyktando okazało się przystępne, zrozumiałe i dobrze podyktowane. Po dyktandzie były jeszcze dwa testy, z którymi szybko się uporaliśmy. Było ciekawie.

Podczas swojego życia Kopernik wiele podróżował, uczył się w Padwie i Bolonii, lecz w Charkowie nie był. Jednak dzięki tej wystawie pojawił się i tu.

Anastasija GUZIJ, Andrzej KRECZ

Foto autorów



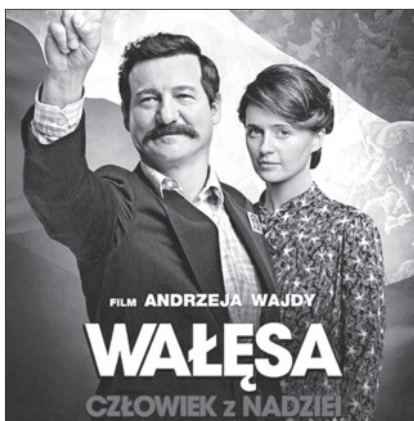
Польское кино по-украински. История повторяется дважды



С 10 по 16 апреля в Харькове прошли IX Дни польского кино. Показы польских фильмов проходили в кинотеатре «8 ½» (ул. Донец-Захаржевского, 6/8). Этот культурный проект, организованный Польским институтом (Киев) и Генеральным консульством Республики Польша в Харькове, уже в девятый раз представил украинскому зрителю интересные и знаковые картины современного польского кинематографа.

Жизнь культурная всегда была на несколько шагов впереди. И на толику лучше жизни общественно-политической. Поэтому даже самые смутные времена не могут остановить интеграцию важнейшего из искусств. «Дни польского кино» – фестиваль важный и потому, что вовремя, и потому, что тематически близкий. По случайному совпадению, программа фестиваля как на заказ – о тернистом пути, который прошла Польша от страны Варшавского пакта к европейскому государству, и какие проблемы ей еще предстоит решить.

По словам Директора Польского института (Киев) Ярослава Годуна, за восемь последних лет фестиваль познакомил украинского зрителя с почти полусотней лучших польских фильмов. Нынешняя афиша «Дней польского кино» сверстана так, чтобы наиболее полно передать не только жанрово-тематическое наполнение современного кино этой страны, но и тренды, которые вскоре должны мощно «выстрелить». Открывался фестиваль картиной Анджея Вайды «Валенса. Человек из надежды», которую в Украине уже демонстрировали в прошлом году на кинофестивале «Молодость». Заключительная трилогия мэтра польского кинематографа наглядно демонстрирует, насколько неоднозначным является отношение поляков к человеку, который прошел путь от рабочего до лидера нации. Фильм Вайды был выбран не случайно – история «Солидарности» резонирует в Украине 2014 больше, чем



когда-либо.

Кроме этого, были показаны еще два фильма, основанные на реальных событиях: триллер о борьбе бизнеса с коррумпированной государственной машиной «Закртая система» (режиссер Ришард Бугайский) и реалистическая драма «Любовь» (режиссер Славомир Фабийский) о молодой семейной паре из

провинции, в чью жизнь вмешивается третья сторона.

Также харьковские зрители увидели картину «Автоинспекция» (режиссер Войтек Смажовски), получившую призы Польской киноакадемии за лучший сценарий и лучшую мужскую роль; ретро-фильм «Мистификация» (режиссер Яцек Копрович) – альтернативную историю жизни знаменитого польского драматурга, философа, художника и скандалиста Виткацы; экранизацию детективного бестселлера «Поглощение» (режиссер Яцек Бромский), а также фильм-призер Берлинского международного кинофестиваля – 2013 «Во имя» (режиссер Малгожата Шумовская) – о священнике, который помогает подросткам с девиантным поведением и скрывает свои истинные чувства.

Елена МУРАВЬЕВА



Maciej MALINOWSKI

Dlaczego wielkanocny, a nie: wielkonocny?

JĘZYK POLSKI

od A do Ż

– Dlaczego przymiotnik od nazwy „Wielkanoc” ma postać „wielkanocny”, a nie „wielkonocny”? Przecież w przypadku „Wielkiej Soboty” mówi się „wielkosobotni”, tak samo „wielkoczwartkowy” (od „Wielki Czwartek”), „wielkopiątkowy” (od: „Wielki Piątek”), „wielkotygodniowy” (od: „Wielki Tydzień”) i „wielkopostny” (od: „Wielki Post”) – pyta internauta (an28brzes@interia).

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zacząć od przeanalizowania budowy słowa Wielkanoc. Jak wiadomo, Wielkanoc jest zrostem, tzn. połączeniem wyrazów wielka i noc, a morfologicznie przypomina takie nazwy jak Białystok, Krasnystaw, Babimost czy Koziegłowy.

Pierwotnie wszystkie były wyrażeniami (od: wielka noc, biały stok, krasnystaw, babi most – baba znaczy tu ‘bagna, mokradła’, a most „grobla, kozie głowy”), zapisywano je oddzielnie i artykułowano z przyciskiem na obydwie człony. Dopiero później stały się zrostami, co sprawiło, że wymawia się je inaczej (akcent przesunął się o jedną sylabę do przodu w członie pierwszym bądź w ogóle z niego znikł: [Wielkanoc], [Białystok], [Krasnystaw], [Babimost], [Koziegłowy]). Słowo Wielkanoc zalicza się do tych słów, w których człon przymiotnikowy jest unieruchomiony fleksyjnie, czyli nie podlega odmianie. Dlatego o wiele częściej mówi się i pisze Wielkanoc, Wielkanocy, z Wielka-

nocą, o Wielkanocy niż Wielkanoc, Wiekiejnocy, z Wielkanocą, o Wiekiejnocy (drugie formy brzmią archaicznie).

Inaczej rzecz się ma z nazwami miejscowymi Białystok i Krasnystaw. Choć to także zrosty, musimy odmieniać ich człon pierwszy (Białegostoku, Krasnegostawu, Białemustokowi, Krasnemustawowi; z Białymstokiem, z Krasnymstawem; o Białymstoku, o Krasnymstawie). Nazwy Babimost i Koziegłowy deklinujemy jednak z... nieodmiennym członem babi i kozie: Babimostu, Koziegłów; Babimostowi, Koziegłowom; z Babimostem, z Koziegłowami; o Babimości, o Koziegłowach.

Jeśli chodzi o przymiotniki pochodzące od omawianych zrostów, to najczęściej zbudowane są tak, że między człony wstawia się interfiks -o-, np. biało-wąs, biało-głowa, żywo-plot, biało-brzegi (od: biały wąs, biała głowa, żywy plot, białe brzegi). Dotyczy to również przymiotników tworzonych od nazw z członem wielki, wielka (Wielki Post, Wielki Tydzień, Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota). Za jedynie poprawne uznaje się formy wielkopostny (wietk- + -o- + -post + przyrostek -ny), wielkotygodniowy, wielkoczwartkowy, wielkopiątkowy, wielkosobotni.

Ta sama reguła słowotwórcza powinna więc dotyczyć przymiotnika pochodzącego od nazwy Wielkanoc. Należałoby mówić i pisać wieikonocny

(wielk- + -o- + noc- + przyrostek -ny). I taka forma (ze spójką -o-) funkcjonowała kiedyś w polszczyźnie. Odnotowywał ją – jako oboczną do wielkanocny – Słownik języka polskiego (tzw. wileński) wydany staraniem Maurycego Orgelbranda (Wilno 1861, t. 2, s. 1844 – 1845: wielkanocny v. wieikonocny), a także Słownik języka polskiego (tzw. warszawski), Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedźkiego (Warszawa 1919, t. VII, s. 568 i s. 571: wielkanocny, przestarzałe wielkonocny).

Dlaczego zatem leksykografowie odrzucili bardziej regularną postać przymiotnikową z interfiksem -o-? – można by zapytać. Stało się tak prawdopodobnie dlatego, że nasi przodkowie posługiwali się niekiedy formą rzeczownikową Wielkonoc zamiast Wieikanoc (na wzór wielkorada ‘rada państwa, senat’, wielkoradcy, wielkorządcy itp.). Wspomina się o Wielkonocy w starych słownikach.

Kiedy w końcu Wtelkanoc na dobre wyparła z zasobu leksykalnego dawnej polszczyzny formę Wielkonoc, być może postanowiono, że lepiej też będzie pozostać przy przymiotniku wielkanocny, tym bardziej że było wówczas w obiegu słowo bożonarodzeniowy. Ostatecznie wyszło ono z użycia zastąpione przez bożonarodzeniowy, jednak przymiotnik wielkanocny pozostał...

mlkinsow@angora.com.pl



Polszczyzna od ręki Pana Literki Jak Wielkanoc, to śmigus-dyngus

Każdego roku, kiedy nastaje Wielkanoc, w drugi dzień świąt duża część z Was z ochotą oddaje się zwyczajowi polewania się wodą, czyli śmigusowi-dyngusowi.

Pierwotnie nie mówiono śmigus-dyngus, tylko po prostu śmigus (lub śmigust, szmigurst, szmigust), i nazywano tak jedynie symboliczne smaganie po nogach kogoś (zwłaszcza dziewcząt, które ociągały się z zamążpójściem) wtkami wierzby lub palmami.

Potem dopiero doszło polewanie wodą jako symbol wiosennego oczyszczenia z brudu i chorób, a także obmycia z grzechu. Według jednej z legend niewiasta nieoblana w Poniedziałek Wielkanocny miała do końca życia pozostać starą panną...

Dyngus był innym zwyczajem wielkanocnym. Polegał na wykupywaniu się, dawaniu datków, prezentów (np. pisanek)

chłopcom chodzącym po domach z życzeniami i pieśniami, żeby nie zostać zlanym wodą.

Nazwa tego obyczaju pochodzi od dawnego niemieckiego wyrazu *dingnus* lub *dingnis* (‘wykup, okup, kontrybucja wojenna’; od czasownika *dingen* ‘targować się, wykupywać się’), a być może także rzeczownika *dunnguss* (polewka, chlust wody’).

Ponieważ i śmigus, i dyngus odbywały się w okresie Wielkanocy, zdarzało się, że nasi przodkowie mylili ze sobą te określenia i na ‘mały podarunek, dar gospodyni ofiarowany jako wykup od polewania wodą’ (najczęściej były to pisanki lub pieniądze) zamiast dyngus mówili śmigus, a na ‘polewanie wodą i bicie różgą’ zamiast śmigus-dyngus.

Pan Literka



Stypendia im. Lane'a Kirklanda

Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności (Fundator Programu) oraz Fundacja Edukacja dla Demokracji (Administrator Programu) ogłaszają kolejną edycję otwartego konkursu dla kandydatów z Ukrainy, Białorusi, Rosji, Mołdowy, Gruzji, Armenii, Azerbejdżanu, Kazachstanu i Kirgistanu na stypendia im. Lane'a Kirklanda do Polski w roku akademickim 2014/2015.

Program adresowany jest do posiadających wyższe wykształcenie młodych liderów zainteresowanych rozwojem demokracji, gospodarki i społeczeństwa obywatelskiego w swoich krajach i w regionie.

Realizacja Programu odbywa się w ramach 2 semestrów studiów na polskich uczelniach oraz 2-4 tygodniowych staży zawodowych w instytucjach państwowych lub prywatnych.

DZIEDZINY:

- Ekonomia i zarządzanie
- Administracja / zarządzanie (biznes, NGO, kultura, ochrona środowiska, służba zdrowia)
- Administracja publiczna (rządowa i samorządowa)
- Prawo
- Nauki społeczne (psychologia społeczna, socjologia)
- Nauki polityczne i stosunki międzynarodowe
- Polityka rozwojowa i pomoc humanitarna

KANDYDACI:

W roku akademickim 2014/2015 Program Kirklanda adresowany jest do osób reprezentujących następujące środowiska: eksperci, politycy, pracownicy instytucji rządowych i samorządowych, przedsiębiorcy, menedżerowie, liderzy organizacji pozarządowych, animatorzy kultury i aktywności obywatelskiej, nauczyciele akademicki, dziennikarze.

KRYTERIA FORMALNE:

- obywatelstwo i miejsce zamieszkania w jednym z wymienionych w ogłoszeniu krajów (posiadacze kart stałego pobytu w Polsce nie mogą ubiegać się o stypendia Kirklanda);
- wykształcenie pełne wyższe (tytuł magistra);
- wiek do 35 lat (w uzasadnionych przypadkach do 40 lat);
- znajomość języka polskiego umożliwiającą korzystanie z zajęć akademickich, w tym pisanie pracy dyplomowej lub znajomość języka angielskiego w przypadku wskazania przez kandydata konkretnej oferty edukacyjnej w tym języku (w takim przypadku akceptowana jest bierna znajomość języka polskiego);
- doświadczenie zawodowe – minimum 2 lata;
- w Programie obowiązuje zasada wzajemnego szacunku, bez względu na kraj pochodzenia.

PREFERENCJE:

- kandydaci aktywni w swoich środowiskach zawodowych i społecznych;
- kandydaci legitymujący się znaczącymi osiągnięciami;
- kandydaci, którzy dotąd nie studiowali w Polsce.

WYMAGANE DOKUMENTY:

1. Wypełniony on-line formularz zgłoszeniowy:
 - ankieta danych personalnych
 - projekt pobytu – uzasadnienie zamiaru udziału w Programie Kirklanda wraz z propozycjami dotyczącymi pobytu w Polsce i planami na przyszłość (4000-6000 znaków ze spacjami).

2. Dwa listy referencyjne wykazujące dotychczasowe osiągnięcia i kwalifikacje kandydata oraz nadzieje związane z dalszym jego rozwojem i pracą na polu zawodowym lub społecznym (wypełnione według wzoru w języku polskim, rosyjskim lub angielskim) wysłane drogą elektroniczną na adres kirkland@kirkland.edu.pl

3. Kopia dyplomu ukończenia studiów (ewentualnie kopia dyplomu kandydata nauk) wysłane drogą elektroniczną.

REKRUTACJA:

Wybór około 45 najlepszych kandydatów w trzyetapowym procesie selekcji:

I etap – ocena formalna wniosków

II etap – ocena merytoryczna wniosków

III etap – rozmowy kwalifikacyjne (1-30.04.2014).

Osoby zaproszone do III etapu zostaną powiadomione o tym pocztą elektroniczną w końcu marca. Informacja o ostatecznych rezultatach konkursu wysyłana e-mailem w czerwcu 2014.

PROCEDURA ZGŁOSZEŃ KANDYDATÓW:

Formularz zgłoszeniowy dostępny jest pod adresem: <http://www.kirkland.edu.pl/pl/formularz>

Należy go wypełnić w trybie on-line.

Po wypełnieniu formularza on-line, należy wydrukować wygenerowaną przez system stronę potwierdzającą zgłoszenie. Podpisaną stronę wraz z załączoną aktualną fotografią kandydata należy wysłać pocztą na adres biura Programu.

Listy referencyjne oraz kopie dyplomu należy zeskanować i wysłać na adres: kirkland@kirkland.edu.pl

WARUNKI FINANSOWE:

Stypendium: około 1800 PLN miesięcznie. Dodatkowo, pokrywane są następujące koszty: opłaty edukacyjne, zakwaterowanie w Polsce, ubezpieczenie, podróż do i z Polski, koszt wizy, zakup materiałów i pomocy naukowych. Komputery wy pożyczane stypendystom mogą przejść na ich własność dopiero po pełnym wypełnieniu warunków stypendium.

Więcej informacji na <http://www.kirkland.edu.pl/pl/konkurs-2014>.

* * *

– Świetnie wyglądasz. Jesteś na urlopie?

– Nie ja. Mój szef.

* * *

– Mogę Cię zaprosić na kawę?

– Nie!

– ... Nie każdej to proponuję...

– A ja nie każdemu odmawiam!

* * *

– Mam dwie nowiny, dobrą i kiepską.

– Dawaj dobrą.

– Idą do nas dwie dziewczyny.

– A kiepska?

– Obie kiepskie.

* * *

Rozmawia dwóch dresiarzy:

– Znasz takich: Beethoven, Mozart?

– A, co? Kroimy ich?

– Nie. Spoko goście. Melodyjki do komórek piszą.

* * *

Stirlitz budził się koło drugiej.

Pierwsza też była niezła, pomyślał.

* * *

– Córeczko, proszę, nie chodź codziennie do tej dyskoteki. Jeszcze tam ogłuchniesz!



– Nie, dziękuję, już jadłam...

* * *

Sekretarka mówi do szefa:

– Gdyby był pan moim mężem, to wspaniałym Panu do kawy truciznę.

A szef na to:

– Gdybym był pani mężem, to bym ją wypił!

* * *

Hrabia opowiada o swoim ostatnim safari w Afryce:

– Wówczas skoczyłem na lwa i obciąłem mu szablą ogon.

– A dlaczego nie łeb?

– Łeb był już obcięty.

* * *

Pani przedszkolanka widzi jak Jasiu rozrzuca zabawki, więc podchodzi do niego i pyta:

– Jasiu co robisz?

– Bawię się

– A w co ?

– W „cholera jasna, gdzie są kluczyki od samochodu!”

* * *

– Słyszałem, że są w sprzedaży takie szkła, przez które wszystko wydaje się piękniejsze, nawet własna żona...

– Znam je już od lat. Są dobre, tylko stale trzeba je napełniać...

* * *

Rabinowicz przychodzi do Kona i widzi, że ten patrzy przez dziurkę od drzwi do łazienki.

– Co ty robisz?

– Tsss.. patrzę, jak żona się myje.

– Ty co, przez dwanaście lat małżeństwa nie widziałeś jej gołej?

– Gołą to widziałem, ale jeszcze nie widziałem, żeby się myła.

* * *

– Jakim samochodem można przejeżdżać przez progi spowalniające z dowolną prędkością?

– Służbowym.

* * *

– Wczoraj śmialiśmy się z dziadkiem do utraty tchu! Dziadek wygrał...

* * *

Na ławce w parku już od godziny, siedzi zdołowany facet, a obok niego stoi butelka. Nagle dosiada się jakiś dresiarz i jednym haustem opróżnia tę butelkę. Widząc to, facet rozplakał się.

– Nie rycz stary, suszyło mnie, rozumiesz... no, dobra, kupię ci nową.

– Mniejsza o to. Bo widzisz, ja naprawdę jestem cholernym nieudacznikiem. Najpierw spóźniłem się na ważne spotkanie, za co szef wylał mnie z roboty, potem ukradli mi samochód, zgubiłem portfel z wszystkimi dokumentami, a w domu zastałem żonę z kochankiem. Nic, tylko się zabić! No i teraz, kiedy już przygotowałem sobie truciznę, to przychodzi jakiś łazęga i ją wypija!

* * *



Wielkanocny mazurek

Składniki:

Ciasto:

- 3 jajka
- 700 g mąki
- 1 łyżka mąki ziemniaczanej
- ½ szklanki cukru
- ¾ szklanki kwaśnej śmietany
- 1 kostka margaryny
- 1 łyżeczka amoniaku

Krem:

- 3 jajka
- 2 łyżki mąki ziemniaczanej
- 2 cukry waniliowe
- 1 szklanka śmietany kremówki
- 2 szklanki mleka
- 1 szklanka cukru
- 1 margaryna
- 1 słoiczek dżemu porzeczkowego



Przygotowanie:

Wykonanie ciasta:

Jaja, cukier ubić, dodać śmietanę i mąkę ziemniaczaną. Na stolnicy posiekać margarynę z mąką wymieszaną z amoniakiem. Masę płynną połączyć z margaryną i mąką i zagnieść ciasto. Gdy ciasto będzie dokładnie wyrobione uformować kulę i podzielić na 4 części. Upiec 4 placki. Piec w temperaturze 180-190 stopni ok 20 min każdy placek.

Wykonanie kremu:

Jajka zmiksować ze śmietaną, mąką ziemniaczaną i cukrem. W rondelku zagotować mleko z cukrem waniliowym i margaryną. Cały czas mieszając stopniowo dodawać masę jajeczną. Doprowadzić do krótkiego wrzenia i zdjąć z ognia. Masa ta jest dość płynna. Taką właśnie płynną i ciepłą przekładamy placki. Pierwszy placek smarujemy dżemem porzeczkowym, a następnie kremem. Następne placki przekładamy tylko kremem. Mazurek dekorujemy wg uznania. Można obłożyć wokół rurkami i dekoracyjnie zawiązać wstążką.



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



Projekt jest współfinansowany ze środków otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r. za pośrednictwem Fundacji „Wolność i Demokracja”.

Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red. naczelny),
Helena Murawjowa (red. wykonawczy,
opracowanie komputerowe),
Józefa Czernijenko, Krystyna Furs.

Dla korespondencji: Ukraina 61202 Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295

E-mail: poloniacharkowa@gmail.com

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m.125
Tel./fax. +38 (057) 757 21 42